Rok IV. Lwów, 4 Września 1880. **Nr. 18.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Ciąg dalszy.

Miałem nie dawno ciekawą rozmowę z pewnym prezesem (a wiadomo, że w Galicyi jest kilkuset prezesów, dyrektorów, szefów i t. p.), którą prawie dosłownie spisałem.

Prezes (który nota bene na moich kazaniach nie bywał): „Pozwól Księże, że zrobię refleksyą, która mi się nieraz nasuwała wychodzącemu z kościoła, że nauczanie Wasze nie jest dostateczne, aby zaprowadzić do zamiłowania dobrowolnego ubóstwa ewangielicznego, lecz jest dostateczne, aby osłabić energią do pracy i chęć dorabiania się“.

Ksiądz: Nie jest bynajmniej celem naszym prowadzić do ubóstwa dobrowolnego, gdyż to należy do nadzwyczajnego powołania zakonnego. Święty Franciszek Salezy powiada, że *byłoby rzeczą niedorzeczną, gdyby ludzie w małżeństwie żyjący tak mało dbali o pomnożenie dobytku, jak zakonnicy.* Co zaś do drugiego oskarżenia proszę o dowody, gdyż religia, ucząc pracowitości, trzeźwości i troskliwości o dziatki, tem samem prowadzi do powiększenia dobytku, a każdy przyzna, że narody chrześciańskie są najbogatsze pośród narodów.

Prezes: „Nauczanie kaznodziejskie zbyt odrywa od ziemi i słowom ewangielii: *Nie troszczcie się, cobyście jedli lub czembyście się okrywali*; *patrzcie się na ptaki, iż nie orzą ani sieją, a żywi je Ojciec* i t. d., zostawiają dosłowne ich znaczenie. Byłem nie dawno na kazaniu w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny i te słowa: *Marto troszczysz się o wiele, a jedno jest tylko potrzebnem* były anti-ekonomicznie zużytkowane i miałem ochotę zapytać się kaznodziei, czy Chrystus Pan powiedział do Marty: porzuć zajęcia gospodarskie, potłucz twoje garczki, a poświęć się samej tylko bogomyślności.

Ksiądz: Bynajmniej. Marcie nie kazano potłuc garczki. (Szczęściem był pod ręką kommentarz ewangielii przez O. Allioli i odczytałem objaśnienie słów: ,jedno jest tylko potrzebnem“): *Chrystus nie gani działalności i pracowitości, lecz tylko wewnętrzny niepokój, z którym Marta pracowała, i dla tego, że nie kontentowała się tem, co było potrzebnem a tym sposobem byłaby znalazła czas na słuchanie słowa Bożego. Jedno jest tylko potrzebne, to jest uświęcić się, a przez to otrzymać zbawienie. Kto o to jedno się troszczy, wypełnia obowiązki, które na nim ciążą, jest pracowity i czynny, a jego działalność nie jest bezładna i przesadzona, ale pełna umiarkowania.* To objaśnienie kościelne jest dostatecznem, aby nas przekonać, że słowo *potrzebne* nie znaczy, że wszystko inne jest niepotrzebnem i że wszystkiego innego trzeba zaniechać, lecz tylko, że zbawienie stoi na pierwszem miejscu, czyli że jest najpotrzebniejszem. Podobnież Chrystus mówi: *Szukajcie najprzód królestwa Bożego, a reszta wam będzie przydaną*, lecz to nie znaczy wcale, żeby człowiek nie miał się starać o nic innego, jak tylko o królestwo Boże.

Prezes: *Reszta wam będzie przydaną*, lecz o tej reszcie właśnie nigdy się nie mówi, a przynajniej ja nie słyszę, by mówiono, że o nią starać się trzeba usilnie. Nasz ludek, tak skłonny do fatalizmu, myśli, że ta reszta spada z nieba i że urodzaj nie zależy od przysposobienia ziemi, od nawozu, od dobroci ziarna i t. d., lecz tylko wyłącznie od łaski Bożej. I tu właśnie leży mój zarzut, że nauczanie nie obudza u nas energii do pracy, kiedy na Zachodzie pobożność idzie w parze z wzrostem bogactwa narodowego i ludzie najpobożniejsi oszczędzają, dorabiają się, kapitalizują, podobnie jak drudzy, a czasem jeszcze lepiej, gdyż mają więcej siły do panowania nad namiętnościami, które tak często rujnują.

Ksiądz: Zarzut pana jest po części uzasadniony i co do mnie jestem przekonany, że objaśniając dopiero co przytoczone słowa ewangielii i tym podobne, odnoszące się

do pierwszorzędności zbawienia, (jak np. o tym, który zbierał skrzętnie aż stał się bogatym i powiedział: teraz sobie odpocznę, przyszła śmierć i mówi ewangielia: na cóż mu się przydały bogactwa jego?), należy zawsze zwrócić uwagę na potrzebę współpracowania z naszej strony i odnośnie do cnót, jak również i co do ziemskiego dobytku, gdyż pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki. Chcąc należycie na zarzut Pański odpowiedzieć, trzeba odróżnić szlachtę i intelligencyą od ludu. Zacznijmy od starszego brata. W gimnazyach bez wątpienia fatalizmu nie uczą ani jansenizmu i wszyscy muszą tęgo pracować, a pobożność jeżeli jest, nie może jak tylko do pracowitości pomagać. Wyszedłszy ze szkół, kończy się zwykle wpływ religii; w wieku najkrytyczniejszym rodzice zostawiają młodzieńca samopas bez najmniejszej kontroli, nie każą mu zdawać kolloquiów na końcu półrocza, a często nie wymagają egzaminów, pozwalają mu się rozbawić i dziwią się potem, że długi robi. Dla tego zdaje mi się, że w obecnej agitacyi ratowania majątków szlacheckich, wywołanej broszurą p. H. Kieszkowskiego: *Kilka słów o obecnej sytuacyi właścicieli*, należałoby zwrócić uwagę na sam początek złego w indywiduach, mających ratować i bogacić polską ziemię, to jest na młodzież, bo czem skorupka za młodu naciągnie, tem na starość cuchnie i nader rzadkimi są ludzie, któryby po rozpustnej młodości nawrócili się szczerze do życia pracowitego.

Prezes: Bardzo słusznie i bolesnem doświadczeniem nauczeni wielu z nas myśli o tem, żeby młodzieży z pod ścisłego nadzoru szkolnego nie wypuszczać od razu na zupełną wolność i z początku przynajmniej dać im jakiś rodzaj wolniejszego dozoru, a przynajmniej moralny punkt oparcia.

Ksiądz: Intelligencya niestety nie uczęszcza na żadne kazania i książek religijnych nie używa, więc jej wady nie mogą być przypisane religii.

Prezes: Mój zarzut odnosi się głównie do ludu miejskiego i wiejskiego, chociaż mógłby się i do naszych religijnych pań odnosić. Lenistwo u Was znaczy opuszczanie nabożeństwa niedzielnego i nawet w katechizmach pomiędzy grzechami głównemi figuruje tylko lenistwo ku służbie Bożej. We Francyi inaczej, i nie dawno przekonałem się o tem naocznie, na wsi u mojej sąsiadki, hrabiny Elfrydy. Synek jej po francuzku uczy się religii z katechizmu prałata de Ségur. Otóż znalazłszy przypadkiem ten katechizm na stole, natrafiłem na rozdział o grzechach głównych, i o lenistwie jest tylko takie pytanie: *Co to jest człowiek leniwy?* Odpowiedź: *Jest to człowiek podły, który woli próżnować, niż pracować.* (Un paresseux c'est un lâche, qui aime mieux ne rien faire que travailler). Francuzka, która tam była, zaręczała mi, że w wielkim katechizmie Gaumego i w ogóle w nauczaniu próżnowanie w powszednie dni uważane jest jako lenistwo a nie samo opuszczanie nabożeństwa niedzielnego bez słusznej przyczyny. Ten francuzki katechizm zaprowadził mnie do wniosku, że nasz Kościół polski popadł w jakiś błąd odnośnie do 7go grzechu głównego i jeszcze więcej utwierdził mię w zarzucie co do osłabienia energii w pracy.

Ksiądz: Prawdą jest, że w niektórych katechizmach napisano jest między grzechami lenistwo ku służbie Bożej, lecz nie we wszystkich. (Ksiądz dobywa katechizm O. Deharbe'a, tłómaczony przez ks. E. Likowskiego, a przez księdza prymasa, arcybiskupa gnieznieńskiego potwierdzony i pokazuje, że między grzechami głównemi wymienione jest lenistwo bez żadnego dodatku i czyta na str. 129): **Pyt.:** *Kiedy grzeszymy przez lenistwo?* **Odp.** *Gdy pobłażamy przyrodzonemu wstrętowi do pracy i natężenia i przez to obowiązki swoje zaniedbujemy.*

Uwagi. Z lenistwa w ogólności powstaje zaniedbywanie obowiązków swego stanu, rozproszenie majątku, kłamstwo, oszustwo, zniewieściałość i wiele innych grzechów przeciw szóstemu i siódmemu przykazaniu. Wielkiej złości uczy próżnowanie (Syr. XXX, 29). *Idź do mrówki leniwcze, a przypatruj się drogom jej a ucz się mądrości.* (Przyp. VI, 6). Przykład: Sługa leniwy, który talent swój zakopał; głupie panny, które nie mają oleju. (Ewangielia św. Mat. XXV).

Prezes: Ślicznie Mości Dobrodzieju, lecz to katechizm nie galicyjski ale poznański. Byłem ja w Poznańskiem i widziałem, że włościanie tam lepiej pracują i bez porównania lepiej się mają; wyższa tam cywilizacya i zaraz zrobiłem wniosek, że księża muszą tam lepiej nauczać. Podobno napisano jest w piśmie św., że będzie lud, jako i pasterz jego.

Ksiądz: Tak jest. Prorok mówi: *Erit populus sicut sacerdos* i może być, że w Poznańskiem z większą w ogóle nauczają gorliwością. Nie przeczę, że lud nasz po większej części ma fatalistyczne pojęcia i dla tego nie chce ratować, kiedy pożar powstanie od piorunu, a urodzaje swoje przypisuje więcej Bogu, niż własnej pracy. Staramy się też oświecać go pod tym względem bez osłabienia ufności w Bogu. Ja nie raz z ambony nawet przypominam pieśń przy pracy w polu:

Z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszemi pracujemy.
Wszystko Cię Boże nasz chwali,
Aleśmy to poznali,
Że najmilszą Ci się zdała
Pracującej ręki chwała.

Staram się także, by dobrze zrozumieli słowa świętego Augustyna, które im często powtarzam: *Powinniśmy tak żyć, jak gdybyśmy mieli codzień umierać, a tak pracować, jak gdybyśmy mieli wiecznie tu żyć.* (C. d. n.)

Środki, jakich użyje duszpasterz ku podniesieniu parafii moralnie zaniedbanej.

Ecce. constitui te hodie super gentes... ut evellas et destruas, et disperdas, et dissipes et aedifices et plantes (Jerem. cap. I, 10).

Duszpasterz, objąwszy parafią moralnie zaniedbaną, będzie się najpierw o to usilnie starał, aby parafianie jego nabyli tego przekonania, iż on w miejsce samego Pana Boga postanowiony jest nad nimi. Wtedy dopiero będzie mógł dusz-

pasterz oddziaływać na swych parafian wzmacniająco, ożywiająco, uszlachetniając ich serce i duszę. Potrzeba atoli koniecznie, aby duszpasterz przyświecał parafianom swoim prawdziwą świątobliwością żywota. Tego wymaga od niego *Chrystus Pan*, nakazując uczniom swoim, by byli *sal terrae*, *lux mundi*; tego wymagają od niego *Ojcowie Kościoła*, nazywając go *doctor pietatis*, *salvator mundi*, (Jan. Chr.) *albo jak* Prosper święty: *januae populis civitatis aeternae*, albo Hieronim św., pisząc: *clamat vestis*, *clamat status*, *clamat professio animi sanctitatem*. (Por. ś. Alf. Lig. O godn. i obow. kapł. str. 35).

Potrzeba, aby duszpasterz był mężem modlitwy, w przeciwnym bowiem razie parafianie jego powtórzyliby słowa św. Jana Chryzostoma: *Cum videro quempiam non amantem orandi studium, nec hujus rei fervida vehementique cura teneri, continuo mihi palam est, eum nihil egregiae dotis possidere. Et quisquis non orat Deum, nec divino colloquio cupit assidue frui, is mortuus est, et vita carens expersque sanae mentis.*

Potrzeba dalej, aby duszpasterz był mężem nauki. Nauka bowiem z pobożnością złączona roznieci w sercu jego miłość i wdzięczność ku Chrystusowi Panu, który dla zbawienia naszego założył Kościół i tak licznemi go obsypał darami. Nauka utwierdzi w nim wiarę; nauka poda mu broń i odwagi doda do odparcia przeciwników, obrzucających Kościół błotem fałszu i oszczerstwa; nauką zrzuci on ową obskurantyzmu i nieuctwa cechę, którą dziś świat piętnuje kapłanów. Nauka to sprawia, że i dzisiaj śmiało powtórzyć możemy słowa Hieronima św.: *Discant Celsus*, *Porfyrius Julianus*, *rabidi adversus Christum canes*, *discant eorum sectatores*, *qui putant Ecclesiam nullos philosophos et eloquentes*, *nullos habuisse doctores*, *quanti et quales viri eam fundaverint*, *exstruxerint*, *adornaverint*. *Et desinant fidem nostram rusticae simplicitatis arguere*, *suam potius imperitiam agnoscant* (de Scriptoribus eccl. in prol.) W XIX osobliwie wieku, obowiązany jest kapłan wiele umieć, coraz bardziej bowiem rozpowszechniają się w skutek wolności druku i łatwości kommunikacyi pomysły, poszukiwania, badania pisma w rzeczach nawet wiary; niewiara coraz odważniej i bezwstydniej się szerzy, zarzuty przeciwne wierze św. coraz bardziej ogarniają wszystkie społeczne warstwy, powinien więc duszpasterz mieć bardzo rozległą wiedzę, aby umiał parafian od błędu ochronić, grożące niebezpieczeństwo oddalić, aby nie uważał pszenicy za kąkol, a pszenicy, by jako kąkolu nie wyplewił.

Duszpasterz będzie ożywiony względem swych parafian ową miłością, o której powiada apostoł: *charitas patiens est*, *benigna est*, *charitas non aemulatur*, *non agit perperam*, *non inflatur*, *non est ambitiosa*, *non quaerit*, *quae sua sunt*, *non irritatur*, *non cogitat malum*, *non gaudet super iniquitate*, *congaudet autem veritati*, *omnia suffert*, *omnia credit*, *omnia sperat*, *omnia sustinet*. (1 Cor. XIII. 4—7).

Duszpasterz będzie ożywiony gorliwością o zbawienie dusz, a ta gorliwość objawia się w zgodnem pożyciu z księdzem wikarym, z księżmi sąsiadami i z wszelkiego stanu parafianami. Potrzebna jest zgoda między ks. proboszczem a księdzem wikarym; mówi bowiem pismo boże: *Frater*, *qui a fratre adjuvatur*, *quasi civitas firma* (Prov. XII) a ś. p. Pius IX w allokucyi *Singulari* z dnia 9 grudnia 1854 r. pisze: *Notum est*, *veteres illos catholicae fidei propugnatores*, *de pertinacissimis haeresibus retulisse victoriam*, *quum scilicet una secum et cum Apostolica Sede*, *tanquam cum duce sua conjuncti milites firmo animo erectoque in certamen descendissent*. Posłuchajmy wreszcie słów św. Grzegorza Naziazeńskiego: *Quis orationem*, *huic calamitati parem*, *invenire queat? latrones*, *quos scelus inter se devinxit*, *pacem colunt... nos autem nullo concordiae foedere ac vinculo constringi*, *nec unquam in unum coire possumus.... Cur*, *qui caritatem colimus*, *mutuis odiis flagramus? qui pacem implacabile et inexpiabile bellum gerimus? qui angularem lapidem diripimur et distrahimur? qui petram concutimur? qui lucem caligamus?.... Prius nec supervacaneum aliquot verbum proloqui periculo carebat*; *nunc autem etiam summa pietate praeditos conviciis proscindimus.... Neque id solum*, *verum etiam ipsorum* (sc. profanorum) *aures mutuis in nosmetipsos probris ac contumeliis pascimus; ac ne illud quidem perspicere possumus*, *minime tutum esse arma hosti committere*, *nec ei*, *qui christianos odit sermonem adversus christianum. Nam quod hodie probo objicimus*, *idem nobis postero die objicietur... Quae haec caligo est? qui hic nocturnus conflictus? quae haec tempestas*, *amicos ab hostibus non internoscens? cur vicinis nostris opprobrium facti sumus*, *subsannatio et derisio his*, *qui in circuitu nostro sunt?* „*Quodque omnium gravissimum est*, *haec criminatio non in nobis consistit*, *verum ad magnum et venerandum nostrum ministerium transit*“. (Orat. III. de pace).

Niezbędnie potrzebna jest duszpasterzowi, chcącemu podnieść parafię moralnie zaniedbaną zgoda z władzą gminną, urzędem świeckim i z dworem. Przypatrzmy się parafii, w której panuje dysharmonia między dworem, gminą a plebanią. Oto pleban nie ma spokoju ani wewnętrznego ani zewnętrznego, bo i przeciwnicy i sumienie często a nawet nieustannie go niepokoją, a wyrzuty i zgryzoty sumienia ciężar ten jeszcze nieznośniejszym czynią. Z drugiej zaś strony przeciwnicy jego wraz z podłymi stronnikami obmawiają, potwarzają i oczerniają go, buntują nań innych jeszcze parafian, podmawiają do skarg, nastawiają nań jakby pająki najrozmaitsze i najbrudniejsze sieci intryg. O czem niestety dowiaduje się pleban, w sercu jego rodzi się mimowolnie niechęć, gniew, oburzenie. I oto dwa obozy uszykowane, bo i pasterz najprzód prywatnie a czasem i publicznie odezwie się i wypowie coś na przeciwników i tak rozdwojenie i przepaść coraz większa powstaje prawie bez wyjścia, a raczej obie strony *hominem non habent*, któryby ich zbliżył, pojednał i modus vivendi stworzywszy, życie im osłodził, uprzyjemnił i przedłużył. Otóż widoczna, że niezgoda owa nadzwyczaj przeszkadza i utrudnia plebanowi pasterzowanie, a przeciwnie stosunek przyjazny i na wzajemnym oparty szacunku wywiera na parafian bardzo zbawienny wpływ, jedna szacunek i poważanie dla dworu, władzy świeckiej i dla pasterza dusz. Ztądto dbający o moralne podniesienie swej parafii duszpasterz za jakąbądź cenę powinien pierwszy koniecznie przebaczyć przeciwnikom swoim, pierwszy *tempore opportuno* podać rękę do zgody, a gdy zgoda lub przynajmniej *modus vivendi* nastąpi, taktownem, oględnem i umiarkowanem postępowaniem unikać wszelkiej kolizyi! „si quando conscientia cogat, respondere iis cum Apostolis: „non possumus“, id fiat sine arroganti superbia, sed cum sapientia et *moderatione*“ (Instr. Eyst. p. 418), pamiętając, iż „cum regnum et sacerdotium inter se conveniunt, bene regitur mundus, *floret et fructificat Ecclesia* (Ivo Carnot). (C. d. n.)

KORRESPONDENCYE.

Grac w Styryi dnia 23 sierpnia b. r. Bawiąc przez tydzień w Gracu, tyle tu widziałem objawów życia religijnego, godnych zanotowania, że uważam za potrzebne wziąść pióro do ręki. Trafiłem tu na powrót pielgrzymów z *Maria Zell*, który odbywa się nader uroczyście. Zgromadzają się w kościele *Maria-Hilf*, po prawej stronie rzeki Mur, i z chorągwiami wyruszają przez najpiękniejszą część miasta do drugiego kościoła parafialnego, zwanego *Stadtpfarrkirche*. Najprzód idą mężczyźni w szeregach, śpiewając lub odmawiając różaniec, następnie panny z bukietami w ręku, a niektóre na końcu w bieli i z welonami na głowie. Za niemi duchowieństwo

a na końcu matki i wdowy. Przez czas processyi kommunikacya powozami i tramwayami była wstrzymaną i tysiące ludzi wybiegło na rynek i ulice, i zapełniło następnie największy kościół w Gracu o 5ciu nawach, nie dawno wyrestaurowany.

Pielgrzymów w *Maria Zell* było w tym roku 2.000, a księży z nimi ośmiu, i po drodze również jak i przy wyjściu były kazania. Przy większych kompaniach towarzyszą zwykle processyi księża, jak o tem się przekonałem, mieszkając przez kilka tygodni na trakcie do *Maria-Zell*. W rzęsiście oświeconym kościele wystawiono Najśw. Sakrament, poczem było kazanie i litania. Gdy już wszyscy weszli, kościół, a mianowicie główne jego drzwi, zostały zamknięte; a wartoby także opisać urządzenie bocznych drzwi, które bez hałasu same się zamykają, przeciągu więc nigdy nie ma, i zimno nie może być tak wielkie, jak tam, gdzie nie ma tego urządzenia. Ołtarze i okna kolorowe sprawiono nowe i cały kościół odmalowano w sposób starogotycki. Wielki ołtarz gotycki o 3 kondygnacyach jest cały z kamienia, a figury są malowane. Boczne ołtarze są rzeźbione z drzewa. Zmarły proboszcz tutejszego kościoła przyczynił się do jego kosztownej restauracyi. Kazanie było jak dla pielgrzymów za uczone, gdyż w *pierwszej części* dawał kaznodzieja historyczne naukowe dowody na rzeczywistość przeniesienia domku nazaretańskiego do Loretto.

Seminaryum tutejsze dyecezalne ma tę dogodność, że klerycy nie potrzebują wychodzić z domu na prelekcye, lecz professorowie do seminaryum przychodzą, co z łatwością dałoby się i gdzieindziej urządzić, a uniwersytet każdy chętnie przystałby na to, bo przez to kilka sal przybyłoby mu do rozporządzenia. Nadto też powaga teologii i starożytna organizacya wydziałów niceby na tem nie ucierpiała, choćby wykłady teologii w seminaryum miejsce miały. Rekollekcyom dla kleru dyecezalnego przewodniczą zwykle OO. Jezuici. W seminaryum mieszka także ks. Graus, konserwator Styryi i prezes chrześciańskiego *Kunstvereinu*, który od 10ciu lat wydaje pismo, poświęcone sztuce chrześciańskiej (*Der Kirchenschmuck* 2 złr. rocznie). Książe-biskup ze swojej strony (bez udziału c. k. rządu) zamianował i opłaca księdza Grausa, aby klerykom wykładał historyą sztuki. Kurs trwa lat 3, raz na tydzień. Dzięki małemu seminaryum na brak kleryków skarżyć się tu nie można. Co rok przybywa ich koło 20. *Seminarium puerorum* wychowuje 170 uczniów, którzy wszystkie lekcye pobierają w domu. W obec rządu świadectwa tego zakładu nie mają żadnej wartości i młodzież, skończywszy tu szkoły, zdaje w gimnazyum egzamin dojrzałości. Seminaryum to, mające wiele funduszowych miejsc i zapisów, przyjmuje uczniów za opłatą całkowitą lub częściową. Urządzone jest nader wygodnie w gmachu, *ad hoc* na przedmieściu zbudowanym i ma duży ogród. Uczniowie mają pulpity i mogą naprzemian stać lub siedzieć, a nawet siedzący nie nachylają piersi do stołów, jak to niestety u nas ma miejsce. Urządzenie pulpitów jest nader praktyczne i z łatwością się podnoszą. Sypialnie obszerne i w każdej spi ks. professor. Kaplica piękna z dużemi oknami kolorowemi z Innsbrucku. Nie przyjmują takich, którzyby nie zamierzali poświęcić się później stanowi duchownemu.

Książe biskup tutejszy, ks. dr. J. Zwerger, znany jest z prac swoich na polu literatury kościelnej, o których innym razem obszernie zdam sprawę. Dziś ograniczę się na wymienieniu tytułów dzieł, przez niego wydanych: *Die Reise in die Ewigkeit*, 3cie już wydanie str. 132; *die konfessionellen Gesetzentwürfe ins Haus der Abgeordneten eingebracht am 21 Jänner 1874*, 5 wyd.; *die Schätze des Röm. Kath. Christen*, 2 wydanie, str. 176; *der Glaube als göttliche Tugend*, str. 286; *die schönste Tugend*, str. 342, wyd. 2; *die wahre Kirche Jesu Christi*, str. 256; *die gegenwärtige Empörung der Welt gegen Gott und unser Verhalten dabei*, str. 30. Nie mogąc wszystkich owieczek swoich osobiście nauczać, jak to powiada na wstępie, naucza je za pomocą książek, które też rozchodzą się w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Będąc u szanownego autora, t. j. u księdza biskupa, prosiłem go o pozwolenie tłómaczenia jego dzieł na język polski i otrzymałem na to pozwolenie pod warunkiem złożenia 2 egzemplarzy tłómaczenia. Dzieła wszystkie księdza biskupa przywiozę do Lwowa, lecz gdy sam nie będę mógł zająć się tłómaczeniem, chętnie użyczę oryginału niemieckiego i uzyskanego pozwolenia*).

Z zasady pochwał żadnych biskupowi tutejszemu dawać nie będę, gdyż przymiotniki i pochwały w skutek nadużywania straciły swoją wartość. Pismo św. mówi: *Ne laudes hominem in vita sua*, a niestety i dzienniki katolickie oddają się czasem nudnemu i nie budującemu wcale bizantynizmowi, chociaż Kościół w uroczystości *biskupów wyznawców* każe nam czytać homilią, zwróconą przeciwko chwaleniu za życia i radzącą, by pochwały odłożyć na pogrzeb, *quando nec laudantem movet adulatio, nec laudatum tentet elatio*. Jeden szczególniej przymiotnik obijał mi się ciągle o uszy, kiedy była mowa o biskupie, a ten jest *fleissig*, czego dowodem jest także i ten szczegół, że w odległej a wspaniałej willi swojej prawie nigdy nie bywa i w ciągu roku więcej jak 10 dni w niej nie przepędza. Dawniej sam miewał kazania w katedrze.

Harmonia t. j. resursa katolicka, do której należą po większej części księża świeccy i inni katolicy, zajmuje całe pierwsze piętro i posiada restauracyą swoją. Cały dzień jest otwartą, ma fortepiano w dużej sali, która służy na posiedzenia innym także stowarzyszeniom katolickim. Ustawy jej przywiozę w nadziei, że może i u nas**) dadzą się zastosować. Zbytecznem byłoby dodawać, że Harmonia ma dzienników wiele i bibliotekę. Wieczorem schodzą się tu księża na pogadankę, popijając ją piwem.

Katholischer Priesterverein. Jest to towarzystwo wzajemnej pomocy dla kapłanów, które utrzymuje szpital dla chorych księży, i dla emerytów. Szpital ten obsługiwany jest przez Siostry od św. krzyża i tak w nim jest pięknie, wygodnie i zdrowo, że z obcych dyecezyj przyjeżdżają księża, lecz w takim razie wyżej płacą, niż kapłani dyecezalni. Miejscowi są przyjmowani za 12 złr. na miesiąc, a dziekan z Węgier, który ma większy apartament, płaci 400 złr. rocznie. Kaplica jest ogrzana, a dom ze wszystkich stron otoczony jest ogrodami. (C. d. n.)

* *
*

Z podróży missyjnej po Bukowinie. (C d.) Dawno już świątynia *jakobeńska* nie widziała w swoich murach tylu pobożnych, jak podczas missyi, o której pisać zacząłem ostatnim razem. Ks. administrator mówił mi, że przychodziło we święta na summę zaledwie do 30 ludzi, podczas missyi zaś zgromadziło się z 500 osób. Pełen więc otuchy w lepszą przyszłość, rozpoczął ks. administrator missyę nieszporami z wystawieniem Najśw. Sakramentu, podczas których po stósownej przemowie i podziękowaniu parafianom, że się tak licznie zgromadzili, włożył stuły na 3 Ojców Missyonarzów, poczem superior O. Wł. Wojcikowski wstąpił na ambonę i przemówił o pożytkach missyi i środkach, których użyć należy, aby sobie te pożytki zapewnić. Po tej wstępnej nauce nastą-

*) W ogóle zabierający się do tłómaczenia powinniby donieść o tem w pismach kościelnych, gdyż zbyt często się zdarza, że to samo dzieło w jednym czasie przez dwóch lub trzech tłómaczonem zostaje, a zwykle tylko jedno się potem drukuje. (Przyp. aut.)

**) We Lwowie dzięki inicyatywie zasłużonego redaktora *Przeglądu Lwowskiego*, ks. Edwarda Podolskiego, noszono się z myślą urządzenia resursy katolickiej. Piękna jednak ta myśl, która zdolną była wydać najpiękniejsze owoce, upadła przedwcześnie i to w skutek obojętności, a nawet zupełnej bezczynności osób wpływowych. (P. R.)

piło uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem na środku kościoła, t. j. w ten sposób. że celebrans przyszedł z monstrancyą od ołtarza na środek kościoła, otoczony całem duchowieństwem, assystującem ze świecami, i błogosławił pomału na 4 strony, przyczem drugi Ojciec missyonarz z ambony poddawał ludowi wyrazy czci, uwielbienia i miłości; rozbudzał wiarę, nadzieję i skruchę. i modlił się razem z ludem, prosząc P Jezusa o błogosławieństwo dla wszystkich obecnych i w domu pozostałych. Ten sposób błogosławienia ludu zachowano przez wszystkie dni missyi św. Już to wstępne nabożeństwo nie obeszło się bez niemiłego intermezzo, gdyż kilku protestantów zmusiło swojem niesfornem zachowaniem Ojca Missyonarza do ostrej nagany i pouczenia, jak w domu Bożym należy się zachowywać. Dzięki przynajmniej Bogu nauka ta poskutkowała, gdyż odtąd przez cały czas missyi zachowali się wszyscy tak katolicy jak i protestanci, bardzo przykładnie.

Porządek nabożeństwa był zresztą ten sam jak w Gurahumorze. Od godziny 6tej z rana odprawiali kapłani ciche msze św.; o 8ej bywała śpiewana wotywa, poczem nauka o prawdach wiecznych; o 10tej summa, a po niej znów nauka i Anioł Pański. Po południu o 3ciej katechizował O. L. Adler i śpiewano litanię do Matki Boskiej, poczem wykładał Ojciec superior przykazania Boże i kościelne. Po tym wykładzie bywało udzielane błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, po którem ostatnia nauka, zakończona śpiewem „Anioł Pański". Rozpoczęliśmy spowiadać już w poniedziałek wieczór, gdyż ci, którzy z daleka przybyli, spieszyli się do domu, aby domowników na swoje miejsce przysłać; a że kapłanów było zwykle 8 do 10, a spowiadających się nie tak wiele, więc spowiednicy nie potrzebowali się spieszyć. Pospiech byłby tu zresztą bardzo zgubnym, bo ci ludzie, religijnie zaniedbani i od spowiedzi odwykli, potrzebowali gruntownego oświecenia i serdecznego przemówienia. Spowiedź i kommunia wielkanocna była tutaj uważana za rzecz zbyteczną, którą się zostawia tylko wielkim dewotom, tak że odprawiało ją najwyżej sto kilkadziesiąt osób w parafii, liczącej ogółem 1177 dusz; inni żyli po kilkanaście lat bez spowiedzi, a takich spowiadało się z górą 400; wszystkich spowiedzi było przeszło 650. Z tego obliczenia najlepiej poznać, że chociaż nie można liczyć spowiedzi na tysiące, przecież owoce missyi okazały się bardzo obfitemi; odzyskano wiele owieczek, które od dawna i daleko odbiegły od swego boskiego Pasterza.

W ciągu tygodnia słuchała oprócz miejscowych mała liczba zamiejscowych parafian nauk missyjnych, dopiero w sobotę przybyła nowa processya z *Dorna Watra*, nowy zastęp pielgrzymów z *Kirlibaba* i ze sąsiednich parafij *Luisenthal* i *Kimpolung*, tak że w niedzielę nie mogła świątynia jakobeńska wszystkich pomieścić, dla tego głosili OO. Missyonarze swe nauki na cmentarzu kościelnym, gdzie też odbyła się uroczysta generalna Kommunia, w której wzięło udział około 300 osób. Po niej wyszedł przew. ks. dziekan suczawski ze summą, przy której assystowali górnicy w pełnym uniformie z pochodniami. Po summie nastąpiła processya do czterech ołtarzów, ustawionych koło kościoła, wśród wystrzałów z moździerzy, których huk kilkakrotnym echem odbijał się od gór. W całem tem nabożeństwie wzięło udział przeszło 1.000 ludzi. Po południu wkładali jeszcze OO. Missyonarze szkaplerze, i poświęcali różańce, wodę św. Ignacego i t. p., poczem odbyło się uroczyste poświęcenie i zakopanie krzyża missyjnego, który najprzód duchowieństwo, a potem cały lud adorował. Nareszcie w poniedziałek odprawił ks. administrator żałobną mszą św., po której wstąpił O. Fr. Eberhard na ambonę, i przypomniał wiernym obowiązek pamiętania o zmarłych. Gdy na końcu począł żegnać się z wiernymi w swoim i swoich kolegów imieniu, powstało takie łkanie w całym kościele, że nie podobna mu było dalej mówić. Lud rozczulony do żywego nie mógł na sobie przenieść, aby nie wyrazić duchowieństwu swej wdzięczności, dla tego przybywały tak deputacye z gmin jak i pojedyńcze osoby po skończonem nabożeństwie na plebanię, dziękowały wszystkim kapłanom, a szczególnie missyonarzom za ich trudy i polecały się ich modlitwie.

Wprawdzie tylko P. Bóg, czytający w sercach ludzkich, wie sam jeden, jak wielki pożytek odniesie cała ta okolica z missyi jakobeńskiej, ale już z tego, cośmy widzieli, wolno nam przypuszczać, że pożytek był niesłychany, cała parafia odrodzona i na długie lata utwierdzona w prawdziwej wierze i pobożności, jeżeli tylko pasterze jej zechcą ziarno rzucone na tę przeoraną glebę podlewać i ochraniać przed szkodliwemi wpływami indyfferentyzmu protestanckiego, który tu czuć się daje w całej pełni. Czcigodni Ojcowie missyonarze podali im wyborny środek do działania na swe owieczki, bo zawiązali sześć róż żywego różańca, i zapisali do Apostolstwa Najśw. Serca Jezusowego przeszło 150 osób.

Nazajutrz pożegnaliśmy z żalem Jakobeny, w których tyle rozkoszy duchowej zażyliśmy. Z wyżyn *Meste-Kanesti* zwracaliśmy tęskny wzrok za siebie, żegnając tę ustroń górską, której już może nigdy nie obaczymy, a w której tyle drogich sercu naszemu dusz zostawiliśmy. O bo nie daremnie zowią nas wierni i przy spowiedzi i przy innych funkcyach *Ojcami*. Dusza, którą się dla Boga pozyskało, odrodziło, staje się dla nas drogim skarbem, połączona z nami ściślejszym węzłem, aniżeli węzeł ojcostwa cielesnego Z tem rzewnem uczuciem spuściliśmy się do *Waliputny* i minęliśmy miasteczko *Pozorittę*, w którem kopalnie i huty miedzi stoją dziś zupełnie opustoszałe, a szachty zasypane. Tutaj zwróciliśmy się z gościnca na lewo i przybyliśmy pod wieczór do *Luisenthal*, kolonii na w pół katolickiej a w pół luterskiej, gdzie nas zaprosił miejscowy kapelan, ks. T. Juszczakiewicz, na jednodniowe nabożeństwo. Posiliwszy się cokolwiek na plebanii, pospieszyliśmy do kościółka nieco oddalonego. Ale jakież było nasze zdziwienie, gdyśmy obaczyli processyą, na nasze powitanie wychodzącą z ulicy, wiodącej do kościoła i usłyszeli wystrzały moździerzowe, które rozlegały się w około, urządzone z własnej inicyatywy parafian. Po odprawieniu krótkich nieszporów, wstąpił na ambonę O. Fr. Eberhard i po wstępnem powitaniu zachęcił wiernych, aby się licznie zebrali nazajutrz i korzystali i z tego krótkiego pobytu naszego u nich. Temu wezwaniu okazali się poczciwi mieszkańcy Luisenthalu posłusznymi, bo nazajutrz przybrała się cała wioska w świąteczne szaty, obszerna świątynia była prawie pełną, a w tym jednym dniu wyspowiadało się około 100 osób. (Dok. n.)

* * *

Z dekanatu brzeskiego (w dyecezyi tarnowskiej). W dekanacie naszym śmierć nieubłagana, powołując nagle przed trybunał Boży ś p. ks. Józefa Migdała, kapelana lokalnego w Okocimie, niezwykłe wywołała wrażenie. Wrażenie to, do dziś dnia widoczne u ludu i duchowieństwa dyecezalnego, podnosi jeszcze do wyższej potęgi ta myśl, że był to młody, pełen zdrowia i siły kapłan, któremu P. Bóg zaledwie 12 lat pozwolił pracować w winnicy swojej. Oprócz tego samo już opróżnienie kapelanii w Okocimie wielce przyczynia się do podtrzymywania tego wrażenia, a to dla tego, że Okocim dla niezwykłych stosunków miejscowych należy do najtrudniejszych parafij w dyecezyi. Że w istocie tak jest, i że słowa moje nie są wcale przesadą ani płodem chorobliwej lub wyegzaltowanej wyobraźni, niechaj przekonają czytelnika następujące słowa:

Okocim jest najmłodszą parafią w dyecezyi tarnowskiej. W r. 1634 zbudowano tutaj mały drewniany kościółek, który jednak nie otrzymał osobnego pasterza, lecz należąc jako filia do kościoła parafialnego w Porębie Spytków, obsługiwany był przez proboszczów kościoła macierzystego, którzy, już to sami

przez się, już to przez wysełanych z własnej poręki kapłanów, zaspokajali duchowne potrzeby parafian tutejszych. Tak było od niepamiętnych czasów aż do r. 1875. W tym dopiero roku przez złożenie odpowiedniej summy ze strony pana Jana Götza, właściciela dóbr okocimskich, jak nie mniej i parafian, umożliwioną została erekcya oddzielnej kapelanii. Jakoż P. Bóg pobłogosławił dobrym zamiarom osób dotyczących, i w tymże roku wspomniony ks. Józef Migdał został pierwszym pasterzem parafii, o której mówimy.

Sam ten fakt ostatni daje do zrozumienia, ile trzeba było ponieść kapelanowi trudów, by zadaniu swemu podołać. Lecz choć tego rodzaju troski, jak łatwo przewidzieć, bywają i bardzo liczne, a nieraz wymagają ze strony pasterza całej energii, poświęcenia i zaparcia się, to jednak w porównaniu z królestwem Bożem, królestwem żywem, które trzeba budować w sercach parafian, bywają stosunkowo nieznaczne i nie ranią tyle, co tamte jego serca. A właśnie w Okocimie o zaprowadzenie tego żywego królestwa przedewszystkiem chodziło. Parafianie bowiem okocimscy nie słynęli wcale i to od dawna z dawien z pobożności. Na każdym kroku spostrzegać się u nich dawały rażące braki pod względem religijnym, i braki nawet w rzeczach doczesnych, czyli zrozumialej mówiąc, wieś Okocim była w przeważnej części zdemoralizowaną a to z powodu wielu okoliczności miejscowych, podtrzymujących do dnia dzisiejszego pewną obojętność dla wiary i Kościoła. Obojętności tej źródłem jest niewiara osób pracujących przy browarze, który, jak z jednej strony sławne produkuje piwo, tak z drugiej strony w osobach, około niego zajętych, nietylko nie budzi żadnych uczuć religijnych, ale co gorsza przyczynia się wielce do indyfferentyzmu religijnego. Powodem najbliższym do tego, jest to, że przy browarze pracują obcokrajowcy, ludzie nie wiadomo jakiego wyznania i przekonania, lekceważący sobie i wiarę i narodowość. Nic więc dziwnego, że przy takim stanie rzeczy, (że zamilczę o nielicznych wyjątkach) ani niedziele i święta nie były tu należycie obchodzone, ani uczęszczanie do kościoła nie było w praktyce, ani świętość sakramentu małżeństwa nie była zachowywaną, że już o postach i przyjmowaniu śś. Sakramentów nie powiem ani słowa. Stąd i lud wiejski, zarabiający w browarze, nie mógł stamtąd brać sobie dobrego przykładu, toć i on pozostawia dotąd wiele do życzenia.

Stan parafii okocimskiej, co dopiero opisany nie wiele się zmienił mimo zabiegów ś. p. ks. Józefa. Wszystkie starania jego odbijały się bezskutecznie o to zepsucie, którego z parafii wyrugować nie był w możności. Następcę jego czeka ten sam los, a kto będzie następcą słusznie interesuje się cała dyecezya. Ktokolwiekbądź będzie pasterzem w Okocimie, niechaj naprzód wie, że do pasterzowania tamże potrzeba mu będzie wielkiej roztropności pasterskiej; potrzeba będzie żelaznego hartu duszy, gorliwości prawdziwie kapłańskiej, zaparcia siebie a nadewszystko wielkiej świątobliwości i anielskiej czystości życia, aby, co nie zdoła słowem, nauczył własnem życiem i zatarł to złe wrażenie, jakie obecnie szerzy się po całej okolicy. Jeżeli takiemi przymiotami będzie obdarzony przyszły pasterz Okocima, to może mieć nadzieję, że chęci jego Bóg, miękczący najtwardsze serca, użyźni łaską swoją i że zbierać będzie obfite owoce zbawienia. Jeżeli zaś temi przymiotami poszczycić się nie może, raczej niech nie myśli o pasterzowaniu w Okocimie, w przeciwnym bowiem razie nietylko nic tu nie zrobi dla chwały Bożej i zbawienia dusz ludzkich, ale nadto życie sobie zatruje i żałować będzie kroków, które postawił. W pierwszym przypadku, jak się spodziewać należy, rachować może i na pomoc fundatora tutejszej parafii p. Jana Götza, któren, o ile słychać, chcąc dokonać chlubnie zaczętego dzieła, nosi się z myślą wystawienia nowego kościoła z cegieł, co gdy dokona, zaskarbi sobie niewygasłą wdzięczność u parafian i dzielnie przysłuży się sprawie Bożej. Natenczas kościół nowy na górze pięknie licować będzie z wspaniałym pałacem i zabudowaniami browarnemi, zbudowanemi na dole góry okocimskiej.

Dixi et salvavi animam meam. *Ks.*

* * *

Ze Lwowa. Od 23 do 27 sierpnia z. m. mieliśmy w naszej stolicy rekollekcye duchowne. Odbyły się one, jak po inne lata, w gmachu seminaryum duchownego, dzięki Towarzystwu „Boni Pastoris“ i usłużności czcigodnych księży przełożonych, którzy ze swej strony przygotowali wszystko, co się przyczynić mogło do wygodnego pomieszczenia księży przybyłych. Prócz kapłanów z prowincyi brali w tychże rekollekcyach udział także niektórzy księża ze Lwowa, a zebranym w łącznej liczbie 31 uczestnikom przewodniczył ks. Józef Kiedrowski ze Zgromadzenia księży Missyonarzów. Wieczorem 23 sierpnia b. r. odśpiewaliśmy *Veni Creator*, a tuż potem zagaił rekollekcye ks. Missyonarz wstępną nauką o potrzebie, znaczeniu i wpływie tychże ćwiczeń dla kapłanów. Pięknem i serdecznem przemówieniem wprawił od razu ks. Missyonarz swoich słuchaczów w ten poważny i uroczysty nastrój ducha, w jakim rekollekcye podjęte być winny. Odtąd obowiązywał uczestników rekollekcyj ściśle określony porządek dzienny, który prócz 3 medytacyj przeznaczał na każdy dzień 3 konsyderacye, wygłaszane przez samego ks. przewodnika. Tematem konsyderacyj były bądź poszczególne cnoty, bądź przeróżne szczegóły, ściśle z żywotem i działaniem kapłańskiem splątane. Rzecz niezawodna, że wielką łaskę Pan Bóg do rekollekcyj przywiązuje, że wtedy właśnie, prawdy zresztą znane odsłaniają nam jakby duszę swoję i nasuwają mnóstwo zbawiennych uwag, które śród wiru codziennego życia uchodzą zwykle naszej baczności. Ale też wyznać trzeba, że szczególnego daru użyczył Pan Bóg ks. Kiedrowskiemu! Początkowe zaledwie słowa jego nauki już zajmują całą uwagę słuchacza, a w miarę, im dalej się rozwija, a raczej płynie z ust jego nauka, tem więcej zaciekawia słuchających. Jego głęboka znajomość Pisma św., jego niezwykła zręczność w zastosowywaniu poszczególnych tekstów, nadto bogactwo porównań i śmiałość a piękność obrazowania zdolne są przeniknąć na wskróś duszę każdego człowieka. Z każdą chwilą posuwającej się naprzód nauki roztacza się przed oczami słuchacza niewymowny wdzięk wykładanej prawdy w coraz wydatniejszym blasku, a jednocześnie przelewa się pełną strugą swej jasności do serca, miękczy je swojem ciepłem, rozrzewnia na widok dobroci Bożej i podbija pod słodkie swoje panowanie. To też słowa ks. Kiedrowskiego, wypowiedziane z całą siłą wiary i serdeczności ewangielicznej, dziwnie głęboko sięgały i zrodziły wiele dobrych postanowień, które oby się utrzymały na zawsze! Każdy z upragnieniem czekał chwili, w której ukochany przewodnik ukaże się na mownicy, i nową cnotę w jej piękności odmaluje. Dziwnie szybko ubiegły nam 3 dni tych św. ćwiczeń. W piątek rano po Kommunii św. po raz już ostatni przemówił do nas serdecznie ks. Missyonarz, zagrzewając gorąco wszystkich do wytrwałości w dobrem. Po skończonem nabożeństwie podziękował ks. prałat Kersch'ka w własnem i konfratrów imieniu za podjęte trudy ks. Kiedrowskiemu, który, obdarzywszy każdego na pamiątkę obrazkiem, pożegnał wszystkich. Tak skończyły się te nasze rekollekcye, które pięknem a miłem wspomnieniem przechowają się w pamięci i sercu tej garstki uczestników, co w nich udział brała.

O dies, totius vitae diebus praestantiores et commendabiliores, ad salutem operandam efficaciores, quosque totius vitae vestrae fuisse dies forte aliquando exoptabitis!

Ks.

* * *

Z okolic Brzozowa. (*Odpust św. Bartłomieja*). Jak wdzięczna jest praca koło ludu naszego, i jak dobry plan wydaje ziarno starannie rzucane w jego serca, niech

obok innych wielu objawów posłuży za przykład uroczystość św. Bartłomieja, jaka się rok rocznie w Starejwsi *dla chłopów* odbywa. Miałem sposobność przypatrzeć się tym razem na miejscu temu tak zwanemu *odpustowi chłopskiemu*, o którym tylko z opowiadania wiedziałem.

Przed kilku laty niezmordowany missyonarz O. H. Jackowski z Tow. Jez., tak przemyślny w dziełach tyczących się chwały Bożej, powziął praktyczną myśl urządzenia jakiego nabożeństwa osobnego dla mężczyzn, włościan. Wiedział on, że jak w ogóle mężczyźni, tak i włościanie nasi nieco trudniej do dobrego życia się skłaniają i że łatwiej z niego zbaczają, niż niewiasty, a jednak od nich zależy po większej części pobożność rodzin, bo jeśli gospodarz dobry, pracowity, uczciwy, pobożny, takiemi też zazwyczaj są ich żony, dzieci i czeladź. Otóż ten czcigodny Ojciec, porozumiawszy się z władzą duchowną, wybrał na ten cel uroczystość św. Bartłomieja, i wyjednawszy u Stolicy św. odpust zupełny dla wszystkich mężczyzn, przystępujących w tym dniu do Sakramentów św., ogłosił to ludowi i zachęcił włościan do ochoczego korzystania z tego osobnego dla nich nabożeństwa i otwartej w tym dniu dla nich skarbnicy łask św.

Chłopi bardzo to mile przyjęli, i odtąd rok rocznie coraz to liczniej gromadzą się z całej okolicy w Starejwsi na swój ulubiony *odpust chłopski*, a nawet wszelkie na ten dzień *proprio motu* wstrzymują roboty, i jak najprzykładniej do Sakramentów św. przystępują.

Widziałem dziś ogromny kościół starowiejski przepełniony ludem, nie było tam jak tylko bardzo mało niewiast, (niewiastom w tym dniu nie wolno się spowiadać z wyjątkiem chyba nadzwyczajnej jakiej potrzeby). A jakżeż ten poczciwy ludek garnął się do modlitwy i trybunału pokuty! Ale, bo też przyznać trzeba, że OO. Jezuici nie szczędzą w takich razach żadnego trudu i zachodu. Widziałem jak kilkunastu księży od rana aż do 1szej godziny bez przerwy słuchało spowiedzi, trzy kazania z ogniem i namaszczeniem wygłoszone zostały, a kommunia jeneralna dwa razy wzdłuż kościoła każdym razem po pół godziny była udzielaną. Pytałem się o liczbę kommunikantów. Rozdzielono 900 kommunij śś. I jakże się mogło tylu na raz wyspowiadać? Otóżto dodać trzeba, że tu przy tylu wpływach religijnych i tylu tak starannych pracach duszpasterskich i po odprawionych do koła rekollekcyach miesięcznych lud całej okolicy tutejszej do pobożności wprawiony, nie wiele przy spowiedziach daje pracy spowiednikom, raźniej też spowiedzi odbywać się mogą. Zawdzięczać to należy nietylko gorliwej opiece duchownej OO. Jezuitów, ale i wszystkich okolicznych czcigodnych księży proboszczów, którzy nietylko są dla tych Ojców najlepszymi sąsiadami, ale i najskuteczniej ich dobre usiłowania popierają.

Jednem słowem Starawieś i cała okolica najlepsze czyni tu wrażenie, a co najmilsze, to że pijaństwo prawie tu nieznane, rzadko gdzie natrafić można na pijaka.

Po napisaniu tej korrespondencyi dowiaduję się jeszcze, że takich odpustów chłopskich jest tu aż cztery, t. j. na św. Jędrzeja, na św. Macieja, na św. Filipa i na św. Bartłomieja. Wkrótce t. j. na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej zgromadzą się w Starejwsi znowu ogromne tłumy pobożnych pielgrzymów z różnych stron, a nawet z po za Karpat. Jest to największe tutaj święto. Po koronacyi obrazu Matki Boskiej, przed kilku laty dokonanej, napływ ludu w tym dniu zwiększył się znacznie. Całe nabożeństwo odprawia się przed kościołem, gdzie jest umyślnie na to wzniesiony ołtarz, w kościele bowiem zaledwie ósma lub dziesiąta część ludu znależćby mogła miejsce. **X.**

Kronika.

Galicya. Przyznać trzeba, że dawno już nie widzieliśmy w naszym kraju tyle ruchu i życia, co obecnie. I nic dziwnego, bo czynią się przygotowania, aby godnie przyjąć monarchę, któremu kraj za liczne swobody, a Kościół za to, że dziś wśród ogólnego złego prądu cieszy się wolnością — ma wiele do zawdzięczenia. To też całkiem jest naturalną rzeczą, że duchowieństwo szczery w tym ruchu bierze udział, i że Najjaśniejszy Pan spotyka tak po drodze jak i w Krakowie liczne zastępy witających go kapłanów.

We Lwowie zanosi się na wspaniałą illuminacyą na cześć najdostojniejszego Gościa. Nietylko domy prywatne, ale i publiczne gmachy a nawet niektóre świątynie zajaśnieją rzęsistem światłem i pięknemi przezroczami. „OO. Bernardyni“, czytamy w *Gazecie Lwowskiej* (z dnia 25 sierp. nr. 195) przedłożyli (komitetowi *ad hoc*) plan udekorowania kolumny błogosławionego Jana z Dukli. Na szczycie kolumny umieszczony będzie w rzęsistem oświetleniu transparent, przedstawiający Najjaśniejszego Pana w stroju koronacyjnym. Komitet zatwierdził ten plan..“ Przezrocze owo będzie niewątpliwie piękny przedstawiało widok, jednak, zdaje nam się, nie straciłoby wcale na tem, gdyby gdzieindziej (n. p. w oknie dzwonnicy), zostało umieszczone a smukła kolumna z błog. Janem pięknie oświetlona przedstawiła się taką, jaką jest — mianowicie dźwigającą na swym szczycie Błogosławionego z rozciągniętemi nad miastem ramiony. Nam się zdaje, że i samemu Najjaśniejszemu Panu milejby było widzieć w pięknem oświetleniu św. Patrona miasta Lwowa i dowiedzieć się przy tej sposobności, że tym Patronem jest uwielbiony nasz rodak.

Kraków. Najwyższem postanowieniem z dnia 15 sierpnia zezwolił Najjaśn. Pan na utworzenie zwyczajnej katedry teologii moralnej i nadzwyczajnej katedry prawa kościelnego w tutejszem wydziale teologicznym. Zarazem przyznał Najjaśn. Pan temu wydziałowi (począwszy od roku szkolnego 1881) prawo udzielania promocyj na stopień doktorski stosownie do przepisów, w tej mierze obowiązujących. W ten sposób wydział teologiczny krakowskiego uniwersytetu zrównany został z innemi wydziałami.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

W ostatnich dwóch tygodniach złożyli składki do kassy Towarzystwa następujący kapłani: ks. Jan Szuber, proboszcz ze Stojanowa od siebie wkładkę półroczną 2 złr. i od swoich parafian 2 złr.; ks. Piotr Bilik, wik. z Gołogór, przystąpił do Towarzystwa i złożył 4 złr.; ks. Felix Tomaszewski, prob. z Prus, przysłał 5 złr.; ks. Filip Chorzemski, wikaryusz ze Stryja 2 złr. i hr. Józef Koziebrodzki syn, jako członek honorowy, 8 złr. — W rekollekcyach, urządzonych staraniem Wydziału we Lwowie, wzięło udział 31 kapłanów. Taka sama liczba kapłanów świeckich odprawiła rekollekcye w Tarnopolu. Zaś w *Sercecie* nie przyszły rekollekcye do skutku, gdyż nie zgłosiła się wcześnie dostateczna liczba rekollektantów. Aby potrzebom czcigodnych współbraci z *Kolomyjskiego* i z *Bukowiny* zaradzić, stara się Wydział o urządzenie w tamtej okolicy rekollekcyj z końcem października b. r. — Wczoraj rozpoczęła się 10-dniowa missya w *Rakowcu* pod przewodnictwem OO. Missyonarzów św. Wincentego a Paulo. Spowiedź tamże rozpocznie się dopiero 8 września z rana. Za *dwa tygodnie* rozpocznie się 8 dniowa missya w *Lubaczowie* pod przewodnictwem OO. Jezuitów, a spowiedź tamże rozpocznie się dopiero we wtorek 21 września b. r. Prosimy czcigodnych współbraci o wspieranie tych missyj, jeżeli nie osobistym udziałem, to przynajmniej modlitwą.

Ojciec św. Leon XIII nadał osobnem brewe odpusty także dla członków honorowych i dobroczyńców naszego Towarzystwa, tak duchownych jak i świeckich, mężczyzn i niewiast, a mianowicie odpusty zupełne: W dzień przyjęcia do Towarzystwa, w dzień głównego Patrona Towarzystwa: św. Józafata 12 listopada i przez całą oktawę, i w godzinę śmierci. Odnośne brewe podamy dosłownie w następującym numerze niniejszego czasopisma. Raczą więc czcigodni współbracia ogłosić to swoim parafianom i zachęcić ich do zapisywania się w grono nasze na członków honorowych.

Ks. Antoni Stańkowski.
zastępca rektora.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Karol Starkiewicz, kapłan obrz. gr. katol. z dyecezyi chełmskiej i ks. Kajetan Sakowski, ze Zgromadzenia ksks. Missyonarzów, nowo mianowany kapelan c. k. domu karnego męzkiego we Lwowie, jak nie mniej i Ojcowie z Tow. Jezusowego: Piotr Bapst, przeznaczony do Lwowa, i J. Urbanek, przeznaczony do konwiktu w Tarnopolu, otrzymali aprobatę biskupią. — Ks. Michał Momot, wik. z Uhnowa, otrzymał litterae dimissoriales do *dyecezyi krakowskiej*.

W dniach 24, 25 i 26 z. m. w kollegium OO. Jezuitów w Tarnopolu wzięli udział w rekollekcyach, odbytych pod przewodnictwem O. Maryana Morawskiego, następujący kapłani: ks. F. Gabrylewicz, prob. i dziek. z Nastasowa; ks. W. Drozdowski, prob. z Olejowa; ks. C. Janer, prob. z Tarnopola; ks. J. Zawistowski, prob. z Mogielnicy; ks. M. Zawistowski, prob. z Wiśniowczyka; ks. M. Malawski, prob. z Draganówki; ks. K. Szafrański, kapelan lok. z Hałuszczyniec; ks. L. Wojtoń, prob. z Płotyczy; ks. Stan. Gromnicki, prob. z Petlikowiec; ks. Al. Walenta, prob. ze Złotnik; ks. Joach. Motykiewicz, prob. z Brzozdowiec; ks. E. Karnecki, prob. Łoszniowa; ks. E. Neuburg, kat. gimn. z Brzeżan; ks. T. Dąbrowski, kat. gimn. ze Stanisławowa; ks. Anast. Nizieniecki, kat. szk. real. w Tarnopolu; ks. M. Głowiński, exp. z Żabiniec; ksiądz T. Lubowicki, kapelan Sióstr Miłosierdzia z Załoziec; ks. J. Skurzak i ks. J. Piaskiewicz, wikaryusze z Trembowli; ksiądz F. Kwoczyński, wik. z Czernelowa; ks. P. Niedzwiedzki, wik. ze Złoczowa; ks. Stan. Adamczyk, wik z Brodów; ksiądz J. Kopera, wik. z Mikuliniec; ks. F. Cewe, wik. z Toustego; ks. G. Palczyński, wik. z Nastasowa; ks. dr. Tad. Gromnicki, wik. u św. Antoniego ze Lwowa; ks. Wł. Klecan, wik. z Tarnopola; ks. J. Szymonowicz, wik. archikatedralny obrz. orm. ze Lwowa; O. Wojcik i O. Koczorowski ze Zbaraża z zakonu OO. Bernardynów.

Dyecezya Przemyska.

Przeniesieni: ks. Antoni Żebracki z Żołyni do Kosiny; ks. Wojciech Lijan z Milczyc do Żołyni; ks. Franciszek Zając z Pysznicy do Racławic i ks. Michał Bejster z Krzemienicy do Pysznicy. — Dnia 27 sierpnia r. b. umarł ksiądz Jan Bienkowski, jubilat, ur. 1800, ord. 1828, od r. 1836 pleban w Przeczycy, a ostatecznie po zrezygnowaniu z beneficyum emeryt.

Dyecezya Krakowska.

Ks. Władysław Józefczyk, dotychczasowy professor religii przy c. k. wyższej szkole realnej w Krakowie, powołany na kanclerza konsystorza biskupiego. — *Zastępcą katechety* przy c. k. wyższej szkole realnej został ks. Stanisław Puszet, dotychczasowy zastępca katechety przy gimnazyum św. Jacka, a jego posadę objął ks. *Józef Karaś*, zastępca ze szkoły realnej. — Ks. Wład. Paczygowski, odwołany z posady pomocnika katechety przy semin. nauczyc. męzkiem, a na jego miejsce przeznaczony ks. *Wawrzyniec Centt*, kan. hon. podlaski, spowiednik przy kościele archipr. Najśw. P. Maryi.

Do chwili zamknięcia tego nru nie otrzymaliśmy wiadomości dyecezalnych z Tarnowa. Przypominamy się łaskawej pamięci.

Ofiary:

Na Chińczyków złożył: przewiel. Konsystorz przemyski za ks. Fel. Pniewskiego, kan. hon. i prob. w Jaworowie, 5 złr.; za parafian tamże 5 złr. 63 ct. i od księży kondekanalnych 4 złr. Razem 14 złr. 63 ct. w. a. Ogółem z poprzedniemi 17 złr. 58 ct. w. a.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. X. A. Karn. Chętnie uczynimy zadość i zrobimy wszystko, co w naszej mocy. Prosimy tylko o cierpliwość. Księdza S. nie ma we Lwowie. Dokąd adresować listy do Waszej Wielebności? O całej rzeczy dowiedzieliśmy się w Starejwsi.

W. O. T. Chr. w Kr. Jedna część prośby już spełniona. Obietnicy oczekujemy. Za pracę o O. Pirottim. jeżeli wytrzyma próbę ogniową, nastąpi wynag., ale w jakiej wysokości?

W. X. J. Azb. Czy pisać list do Waszej Wielebności i dokąd? Upraszamy o rychłe uwiadomienie nas o miejscu swego pobytu. List ks. Zuz. z Gorlic czeka na przesłanie.

W. Ks. dr. J. S. w Kr. Wysyłamy oba nra do Krakowa. Przedostatni obawialiśmy się wysłać do Für. aby nie doszedł za późno.

W. Ks. E. N. w Brz. Będzie w nrze 18 *Boni Pastoris*. Dzięk.

W. O. St. Z. w Tarnp. Wysłano dzisiaj. Obietnicy oczekujemy.

W. O. J. H. w St. ad Brz. Interes w toku. Kompletnej libl. nie ma pod ręką. ale będzie. Ile ma być dzieł?

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayleg